STUDIO WSPÓŁCZESNE

samuel beckett
CZEKAJĄC NA GODOTA

płatny

Teatr Nowy w Łodzi – Mała Sala – Maj 1973

Samuel Beckett najsłynniejszy współczesny dramaturg pochodzenia irlandzkiego, piszący w języku angielskim i francuskim, laureat nagrody Nobla w 1969 jest czołowym przedstawicielem francuskiej awangardy teatranej lat pięćdziesiątych. Urodził się w 1906 r. w Dublinie w zamożnej rodzinie protestanckiej, początkowo uczył się w anglo-irlandzkim kolegium, potem studiował język francuski i włoski na uniwersytecie w Dublinie. Lata 1928–1930 spędził w Paryżu w Ecole Normale Superiere jako lektor języka angielskiego. W tym okresie został sekretarzem i tłumaczem Joyce'a. Następnie pracował jako asystent przy katedrze literatury francuskiej w Dublinie, zrzekł się jednak niebawem tej funkcji nie mając zamiłowania do dydaktyki. Wiele podróżował; w 1936 wrócił do Paryża, a w rok później osiedlił się w nim na stałe. Był już w owym czasie autorem kilku utworów pisanych po angielsku: poematu WHOROSCOPE (1930), tomu nowel pt. MORE PRICKS THAN KICKS (1934), eseju DANTE... BRUNO... VIGO... JOYCE (1929) i studium na temat Prousta. W 1936 r. Beckett wydał pierwszą powieść MURPHY. W czasie wojny przebywał we Francji i należał do grupy Ruchu Oporu. Po wydaniu nowej powieści pt. WATT (1945), zdecydował się pisać swoje utwory po francusku. W latach 1951–1953 wydał trylogię powieściową, na którą składają się kolejno: MOLLY, MALONE MUERT, L'INNOMMABLE.

Pierwsze zainteresowania Becketa dramatem i teatrem zaświadcza powstała tuż po wojnie, do tej pory nie wystawiona i nie opublikowana, sztuka ELEUTHERIA. W 1950 r. Beckett kończy drugą swoją sztukę CZEKAJĄC NA GODOTA. Po dwóch latach bezskutecznych prób zainteresowania tym utworem jakiegoś teatru, zapoznaje się z nim Roger Blin (znakomity reżyser i aktor, od momentu zetknięcia z tworczością dramatyczną Becketta jej wielki entuzjasta, autor wielu prapremierowych inscenizacji sztuk Becketta m. in. słynnej KOŃCOWKI) i nie mając nadziei na znalezienie sceny, ktora podjęłaby ryzyko wystawienia GODOTA, wprowadza go w próby (trwające ponad rok) dla samej przyjemności obcowania z tym niezwykłym utworem. Wreszcie w r. 1953 mały, paryski teatr Babylone decyduje się wystawić GODOTA, w reżyserii Blina. Jest to przełomowa data w histori teatru współczesnego. Sztuka okazuje się rewelacją jako zjawisko literackie i teatralne. Od dnia prapremiery stało się jasne, że jest to nowe słowo w rozwoju swiatowej dramaturgii całkowicie przeobrażające dotychczasowe pojęcie dramatu, któremu odebrano logikę zdarzeń, rzeczowy tok dialogu, zarys akcji, jej czas i miejsce. Pozostały tylko wyabstrahowane z wszelkiej zamarkowanej teatralnie konkretności sytuacja i postać; sytuacja na przemian groteskowa i tragiczna, w której tkwią Gogo i Didi w oczekiwaniu symbolicznego i wieloznacznego Godota. Sztuka weszła na stałe w krwiobieg nowoczesnej kultury jako dzieło rewolucyjne, zapoczątkowała świetny rozwój nowej dramaturgii tworzącej tzw. II awangardę, (Beckett, Ionesco, Adamow, Genet), była również jej szczytowym osiągnięciem, ponieważ żaden z utworów tego kręgu, nie wyłączając późniejszej twórczości drmatycznej samego Becketta, nie wywołał tylu sporów i nie miał tak szerokiego renzonansu. Sztukę przełożono na ponad 20 języków i grana jest do dziś na całym świecie. Polska prapremiera miała miejsce w Teatrze Współczesnym w Warszawie w 1957 r. Rangę pisarstwa scenicznego Becketta – potwierdziły następne utwory: słuchowisko KTÓRZY UPADAJĄ (1957), KOŃCÓWKA (1957), której towarzyszy AKT BEZ SŁÓW, OSTATNIA TAŚMA KRAPPA (1959), AKT BEZ SŁÓW II (1959), słuchowisko POPIOŁY (1959), RADOSNE DNI (1961) polska prapremiera odbyła się w Teatrze Nowym (Mała Sala) w sezonie 1964/65, KOMEDIA (1963), sztuka TV SŁUCHAJ JOE (1966) i powstały w 1970 r. ostatni utwór Becketta WYLUDNIACZ, nazwany przez polskiego tłumacza Krzysztofa Wolickiego – nowelą na teatr wyobraźni.

Sięgając dziś po głośną sztukę Becketta CZEKAJĄC NA GODOTA traktujemy ją niemal jak klasykę. Trudności w odbiorze, szokujący sposób prowadzenia dialogu, próżnia sytuacyjna i czasowa – wszystko to co składało się na rzekomą niekomunikatywność utworu dostępnego tylko dla garstki wtajemniczonych – przestało faktycznie istnieć, starło się z biegiem lat odsłaniając bogactwo i mądrość refleksji filozoficznej Becketta.

Sztuka CZEKAJĄC NA GODOTA wystawiona w MAŁEJ SALI *Teatru Nowego* jest kolejną premierą STUDIA WSPÓŁCZESNEGO. Konfrontację tej powstałej 20 lat temu czołowej pozycji francuskiej awangardy ze współczesnym widzem, a zwłaszcza z widzem młodym wkraczającym dopiero w świat intelektualnej przygody, przeprowadzamy w przekonaniu, że dzieło Becketta sprosta jego wymaganiom i dostarczy cennego materiału do rozważań.

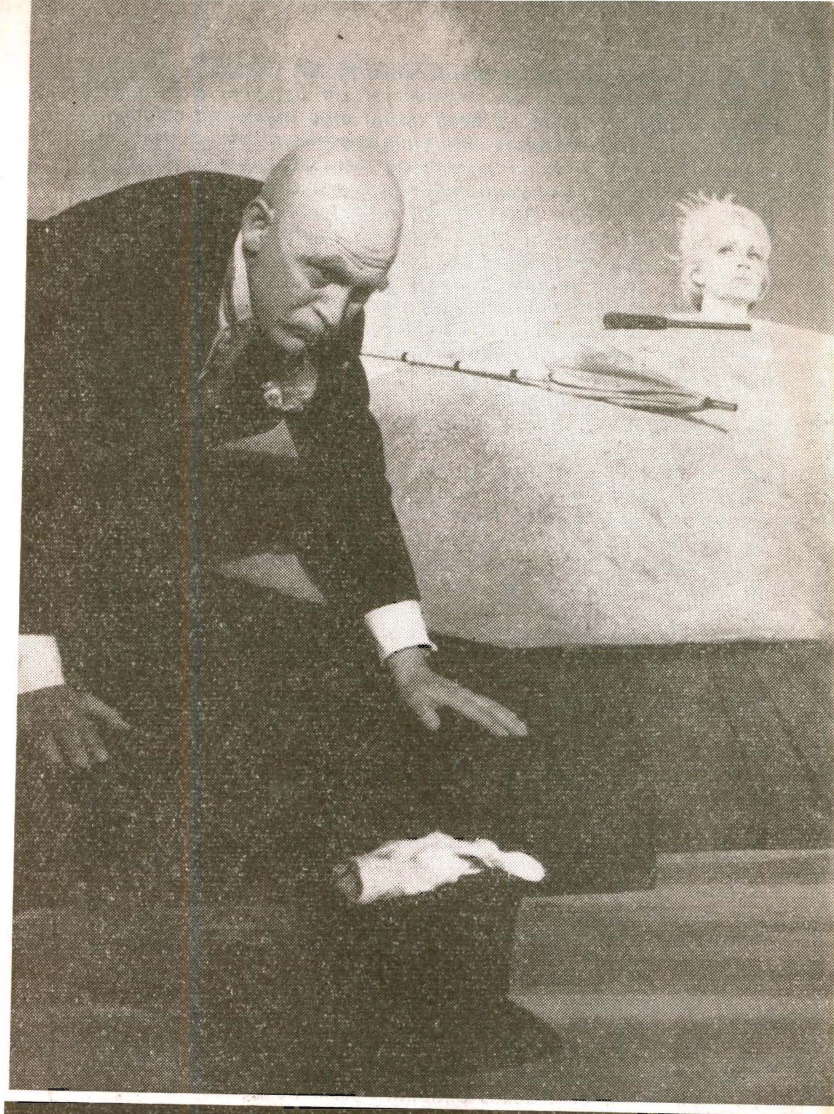

Nie ulega wątpliwości, że w dziełach Becketta zawarty jest pewien pogląd na świat i rolę człowieka. Żeby przyłożyć na jego teorii stempel pesymizmu, trzeba się wpierw zdecydować, co ten stempel ma oznaczać: czy chcemy stwierdzić, że teoria nieprzychylnie ocenia przedmiot opisywany, czy też, że my nieprzychylnie oceniamy ten opis.
Moralista badając życie pszczół może negatywnie oceniać system panujący w ulu i gniewać się na nieróbstwo trutniów. Naturalista – powstrzymuje się od ocen. Ale moralista może opis naturalistyczny uznać za abominacyjny i oskarżyć o pesymizm. Zola chciał opisywać życie jak przyrodnik i powstrzymywać się od ocen. Z tego punktu widzenia trudno mówić o pesymizmie. Ale Sienkiewicz, zakładając swoją hierarchię wartości tak właśnie oceniał naturalistyczną literaturę. Leopardi był wyrazicielem pesymizmu biologicznego ale entuzjaści inaczej patrzyli na jego poezję.
Pisząc sine ira et studio trudno szukać przodków dla twórczości Becketta wśród reprezentantów pesymizmu dziewiętnastowiecznego. LE DÉPEUPLER (Wyludniacz, Dialog 12/1971) – dzieło ogłoszone ostatnio i może najpełniej wyrażające poglądy autora – niczego nie potępia. Jest to opis modelu. Model ten ma ilustrować i tłumaczyć w sposób poglądowy schemat życia społecznego, może nawet szerzej – życia organicznego. Dla jednych czytelników będzie to obraz ponury, dla drugich dowcipny i ujmujący rzecz głęboko. Zależeć to będzie od światopoglądu odbiorcy.
CZEKAJĄC NA GODOTA uznawano za utwór pesymistyczny. Sądzili tak zarówno ci, dla których oznaczało to dyskwalifikację, jak i ci, co pesymizmu nie myśleli potępiać. Po wystawieniu sztuki (...) ten temat powracał.
(...) Dla tych co czekają na Godota (sztuka) jest pesymistyczna, dla tych, co nie czekają – nie. (...) Godot się nie zjawia i autor daje do zrozumienia, że nie przyjdzie nigdy. Oczywiście Didi i Gogo woleliby, żeby się zjawił, będą czekali jutro i pojutrze. Czy to źle czy dobrze, że mają nadzieję, mimo że to nadzieja płonna, o czym widz wie doskonale? Autor nie odpowiada. Gdyby wiedzieli, że nie przyjdzie, może skończyliby na gałęzi. Czy to źle, czy dobrze, że tak nie kończą? Autor milczy. Ze stanowiska zakładającego, że życie jest najwyższą wartością – dobrze: czekanie chroni od śmierci. Jeśli przyjąć maksymę odwrotną: lepszy niebyt niż życie w męce, czekanie jest błędem. Niepodawanie rozstrzygnięć to metoda stale stosowana przez Becketta. Didi pyta chłopca: „nie wiesz, czy jesteś nieszczęśliwy? Chłopiec: nie, proszę pana. Didi: To tak jak ja". Jeśli pisarz podobnych spraw nie rozstrzyga, znaczy, że niczego nie akceptuje i przeciwko niczemu nie protestuje. W metaforyczny sposób stara się opisać życie, wiernie, tak jak je widzi. Dowodzi, że rzeczy uważane za wzniosłe nie są tak bardzo różne od rzeczy uważanych za obrzydliwe, że wysokie funkcje organizmów nie są tak wiele wyższe od najniższych, że rozmyślanie o wszechświecie jest równie sprawą komórek nerwowych jak oddawanie moczu – i bez wstrętu patrzy na to, od czego zwykli śmiertelnicy odwracają wzrok. Analizuje jak przyrodnik, a opisuje jak poeta.

Jerzy Kreczmar – Prawdy Samuela Becketta (1) Dialog 12/1971

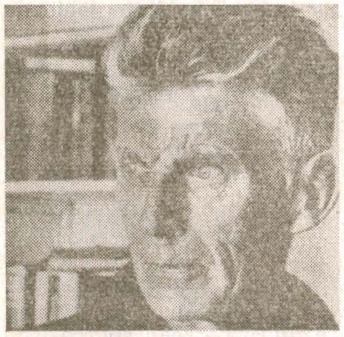

Nie potrafię mówić o swoim pisarstwie, ponieważ stale pracuję w ciemności. Czułbym się jak owad, który musi opuścić kokon. Swoją pracę potrafię ocenić tylko od środka.

Biorąc pod uwagę egzystencję taka jak wynika z ostatnio opublikowanych prac Poincona i Wattmana boga osobowego qua qua qua białobrodego qua qua pozaczasowego i pozaprzestrzennego który z wyżyn swojej boskiej apatii swojej boskiej atambii swojej boskiej afazji kocha nas bardzo z paroma mniej więcej wyjątkami nie wiadomo czemu ale to przyjdzie i cierpi na wzór boskiej Mirandy z tymi którzy są nie wiadomo dlaczego ale mamy czas w udręce w ogniach których ognie płomienie choć to jeszcze trochę potrwa lecz kto może o tym wątpić położą kres ogniowi na belkach to znaczy przeniosą piekło na obłoki tak błękitne i dziś jeszcze chwilami i spokojne tak spokojne spokojem który choć przerywany jest niemniej upragniony ale nie antycypujmy i zważywszy z drugiej strony że z racji niezakończonych poszukiwań nie antycypujmy poszukiwań niedokończonych niemniej jednak nagrodzonych przez Akakakakakademię Antropopopometrii w Bernie w Bresji Conarda i Testu ustalono bez żadnej możliwości pomyłki że ta dotycząca obliczeń ludzkich że z racji poszukiwań niedokończonych niedokończonych Conarda i Testu ustalono stalono stalono co następuje następuje następuje to znaczy ale nie antycypujmy nie wiadomo dlaczego z prac Poincona i Wattmanna okazuje się także jasno tak jasno że wobec dzieł Fartowa i Balchera niezakończonych niezakończonych nie wiadomo dlaczego Conarda i Testu niezakończonych niezakończonych okazuje się że człowiek w przeciwieństwie do opinii przeciwnych że człowiek w Bresji Conardu i Testu że człowiek wreszcie krótko mówiąc że człowiek mówiąc krótko mimo podniesienia stopy żywnościowej i eliminacji odpadków jest w toku chudnięcia ...

fragment monologu Lucky'ego z I aktu

Ciągle to jutro, jutro i znów jutro
Wije się w ciasnym kółku od dnia do dnia,
Aż do ostatniej głoski czasokresu;
A wszystkie wczora to były pochodnie
Które głupocie naszej przyświecały
W drodze do śmierci

Wiliam Szekspir
Makbet, akt V, scena V
przekład Józef Paszkowski

Samuel Beckett
CZEKAJĄC NA GODOTA

("En Anttendant Godot")
Sztuka w 2 częściach

przekład
JULIAN ROGOZIŃSKI

reżyseria
WITOLD ZATORSKI

scenografia
IWONA ZABOROWSKA

OSOBY

Estragon . . BOGUSŁAW SOCHNACKI
Vladimir . . ZBIGNIEW JÓZEFOWICZ
Pozzo . . ZYGMUNT MALAWSKI
Lucky . . RYSZARD STOGOWSKI
Chłopiec . . * * *

prowadzenie przedstawienia
i kontrola tekstu
Jadwiga Zrobek

W przeddzień próby generalnej CZEKAJĄC NA GODOTA, na początku stycznia 1953 r. w niewielkiej i źle ogrzanej sali teatru Babylone nikt z tych, którzy brali udział albo asystowali ostaniej, zamkniętej próbie ani przez chwilę nie spodziewał się niezwykłego sukcesu jaki miała odnieść sztuka od pierwszego przedstawienia. Wydawało się wszystkim, że „ludzie" nic nie zrozumieją albo nie będą chcieli słuchać. Jacy krytycy, jaka publiczność zdolna byłaby uchwycić niezwykłą siłę komiczną i poetycką sztuki, jej radykalną nowość wreszcie bogactwa, które długo ukrywała nawet przed tymi, którzy pracowali nad tekstem miesiącami. Widziano, jak zostały przyjęte kilka miesięcy wcześniej KRZESŁA Ionesco ... Pamiętano, że GODOT został odrzucony przez niejednego reżysera zanim dotarł do Rogera Blin, który wprowadził go w próby trwające dłużej niż rok, dla samej przyjemności i bez nadziei znalezienia teatru, który zechciałby go wystawić. Blin dał sztukę do przeczytania J. M. Serrau, który zdecydował się udostępnic mu scenę teatru Babylone. I oto stało się. Publiczność mogła przyjść. Jedna ze wskazówek scenicznych spowodowała, że tego wieczoru, tuż przed próbą, Pierre Latour grający rolę Estragona przeciwstawił się Blinowi i Beckettowi: Latour nagle nie zgodził się aby na końcu sztuki spodnie opadały mu do kostek (spodnie podtrzymywane do tej chwili przez sznurek, na którym Didi i Gogo na próżno usiłują się powiesić). „Jak ja będę wyglądał w kalesonach" – protestował aktor – „Zresztą nie chodzi o mnie, ale zaczną się śmiać w momencie kiedy nie powinno być śmiechu". Beckett i Blin byli nieustępliwi. Spodnie musiały opaść aby zostały podniesione. Aby ten ostatni gest, śmieszny ale stanowczy był startem, do tego samego oczekiwania, nieokreślonym rozpoczęciem tego samego cyklu, tego samego życia o niekończącym się końcu i niekończącym się początku. Nazajutrz spodnie opadły. Był to jeden z niewielu momentów sztuki gdzie nikt nie miał ochoty na śmiech. Natomiast w trakcie przedstawienia widzowie próby generalnej jakby dotknięci łaską przyjęli sztukę z entuzjazmem i śmiechem tym samym, jaki potrafił wzbudzać Chaplin – śmiechem, który jest rodzajem szlochu a rebours. W następnych dniach i tygodniach sytuacja była trochę gorsza. Sala była pełna, ale prawie każdego wieczora grupka zdesperowanych widzów opuszczała teatr w czasie antraktu, albo jeszcze częściej podczas pierwszych kwestii aktu drugiego. Byli to ci, którzy wierzyli, że coś się (wreszcie) zmieni, że coś się (w końcu) stanie? Nagle spostrzegali, że nic podobnego nie będzie miało miejsca.
Najgorsze było to, że niektórzy poirytowani widzowie zostawali na widowni, żeby manifestować swoje rozdrażnienie. Publiczność dzieliła się na dwa obozy i sala stawała się głośniejsza niż scena. Pewnego wieczoru podczas antraktu doszło do rękoczynów i trzeba było rozdzielać walczących, którzy obrzucali się nawzajem obelgami.

fragment książki –
Geneviéve Serreau
„Le nouveau thèâtre"
tłum. W. Z.

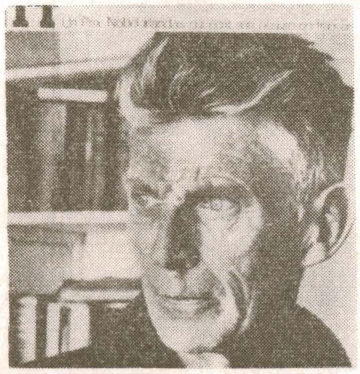

Pisanie nie staje się dla mnie wcale łatwiejsze, jest z roku na rok coraz trudniejszą rzeczą. Każde słowo jest jak niepotrzebny kufel zawierający milczenie i nicość.

TEATR NOWY

Zamówienia na bilety przyjmuje Biuro Organizacji Widowni, tel. 219-58. Kasa Teatru, czynna codziennie oprócz poniedziałków, w godz. 10–19, bez przerwy tel. 219-58, ul. Więckowskiego 15.

Duża Scena
ul. Więckowskiego 5

Mała Sala
ul. Zachodnia 93

Dyrektor teatru
JERZY ZEGALSKI

Zastępca dyrektora
RYSZARD STEFAŃCZYK

Kierownictwo literackie
KRYSTYNA BOBROWSKA
EWA JAROSZEWICZ

Kierownik muzyczny
ANNA PŁOSZAJ

Kierownik Biura Organizacji Widowni
MARIA HUNIEWICZ

Kierownik techniczny
KAROL STOLARCZYK

Brygadier sceny
MARIA ANTCZAK

Główny elektryk
RYSZARD STANISZEWSKI

Wydaje
Teatr Nowy w Łodzi

Redakcja programu
Ewa Jaroszewicz

ZE ZBIORÓW
Augusta Grodzickiego

1569 – ŁDA – 3.05.73 – T-8/2549 – 2.000 egz.

Cena zł 2.–

Egzemplarz

Zdjęcia z prapremiery RADOSNYCH DNI – reż. Tadeusz Minc, scen. Henri Poulain; Bohdana Majda – Winnie, Tadeusz Minc – Willie